



Piotr Korczyński

Polacy w Berlinie

25 kwietnia 1945 roku Berlin został całkowicie okrążony przez Armię Czerwoną. Miasta broniło ok. 300 tys. żołnierzy niemieckich. Była to zbieralina z różnych rozbitych oddziałów i pospolitego ruszenia – Volkssturmu, ale w walkach ulicznych stanowiła wciąż poważną przeszkodę na drodze do Kancelarii III Rzeszy, w której podziemiach ukrywał się Hitler z najbliższymi współpracownikami. Szczególnie niebezpieczni dla sowieckich czołgów byli volkssturmiści uzbrojeni w pancerfausty. Na barykadach i wśród ruin była to mordercza broń. Sowietom brakowało piechoty do osłony broni pancernej w walkach ulicznych i dlatego właśnie 1 Warszawska Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki pełniła na berlińskich ulicach przede wszystkim rolę ubezpieczenia dla nacierających czołgów, ale nie była

to ani jedyna, ani pierwsza polska formacja, którą skierowano do walki o Berlin.

Listę polskich oddziałów biorących udział w bitwie o Berlin otwiera 1 Samodzielna Brygada Moździerzy. W szturmie stolicy III Rzeszy wspierała sowiecką 47 Armię nacierającą od zachodu przez Spandau i Poczdham. Do najkrwawszych walk brygady doszło 29 kwietnia. Tego dnia na pozycje 47 Armii uderzyli kadeci szkoły oficerskiej SS. Piechota sowiecka nie wytrzymała tego natarcia i fanatycznych młodych hitlerowców zatrzymał dopiero ogień polskiego 11 Pułku Moździerzy. Drugą polską jednostką, którą od 27 kwietnia włączono do operacji berlińskiej, był 6 Warszawski Samodzielny Zmotoryzowany Batalion Pontonowo-Mostowy. Pod tą długą nazwą krył się oddział wyjątkowy w Wojsku Polskim, gdyż jego sape-

rzy prawie całkowicie byli wyposażeni w amerykański sprzęt, który Rosjanie przekazali im z Lend-Lease. Z tego powodu Niemcy często brali ich za Amerykanów. W ataku na Berlin zostali podporządkowani sowieckiej 2 Armii Pancernej. Dla niej batalion budował pod nieprzyjacielskim ogniem przeprawy przez Hawelę, Sprewę i liczne kanały Charlottenburga, w kierunku centrum Berlina. Równocześnie z batalionem saperskim do walki skierowano 2 Pomorską Brygadę Artylerii Haubic. Początkowo w całości wspierała ona 2 Armię Pancerną, a od 30 kwietnia część jej pułków przydzielono do wsparcia rodaków z 1 Dywizji Piechoty. Ciężkie haubice brygady wspierały szturmowe drużyny kościuszkowców, prowadząc ogień na wprost. Jednym z jej artylerzystów był warszawiak, kpt Andrzej Nusbek, wówczas czternastoletni bombardier.

Dokończenie na str. 4 ➔

Jak wspomina: *Jako Warszawiak i były harcerz Szarych Szeregów, byłem dosłownie napompowany faktem, że mogę tu, w Berlinie, pomścić moje miasto!*

Największą polską jednostką, która wzięła udział w szturmie Berlina była wzmiankowana wyżej 1 Dywizja Piechoty. O to, by dywizja wzięła udział w tej operacji, gen. Michał Rola-Żymierski prosił telefonicznie marsz. Gieorgija Żukowa – 29 kwietnia. Ten zadeptywał do Stalina, który zezwolił na skierowanie polskiej dywizji do Berlina. Sowiecki dyktator uczynił ten gest, bo zdawał sobie sprawę, że to może wzmocnić autorytet władzy zainstalowanej przez niego w Polsce. Jednocześnie jednak polscy żołnierze otrzymali szansę rewanżu w samym sercu III Rzeszy i zaznaczenia obecności wojska, które z Niemcami walczyło wytrwale i najdłużej ze wszystkich armii koalicji antyhitlerowskiej.

Kościuszkowcy ruszyli do boju 30 kwietnia i ubezpieczali natarcia sowieckich czołgów wzdłuż linii: Tiergarten (stacja kolei miejskiej) – Brama Brandenburska – centrum sektora „Z” (Zitadelle). Adm. Henryk Leopold Kalinowski wspominał: *W ciągu dwóch dni walk w centrum Berlina Sowiet stracili blisko 200 czołgów! Każdy z nas musiał mieć oczy wokół głowy, samodzielnie myśleć, jak się bronić i nie dać się zabić. Po zlikwidowaniu gniazd oporu, z podziemi wychodziły niemieckie dzieci, siedmio-, dziesięcioletnie, czarne od pyłu, i błagały o chleb. Dawaliśmy im suchary. Nie myśleliś-*

my wtedy, że nasze dzieci mordowane były w Auschwitz lub na Majdanku. Mieliśmy rachunki krzywd, ale nie zdarzyło się, by któryś z polskich żołnierzy strzelał do nieuzbrojonego cywila, a tym bardziej dziecka... Szturm Berlina zakończył się o świcie 2 maja. Wówczas to żołnierze z polskiego 3 Pułku Piechoty połączyli się w centrum miasta z nacierającymi od wschodu czerwonoarmistami z 8 Armii. Informację o kapitulacji Berlina przekazano polskiej dywizji o 7.00 rano, lecz walki trwały jeszcze do 13.00, a nawet dłużej. Wtedy na zdobytych przez Polaków budynkach – na Tiergarten, Politechnice Berlińskiej oraz na Siegessäule (Kolumnie Zwycięstwa) i Bramie Brandenburskiej załopotaty biało-czerwone flagi.

Polskie zwycięstwo

W dyskusjach o polskim udziale w szturmie Berlina trzeba brać pod uwagę również to, że został on dostrzeżony przez prawowite władze polskie na Zachodzie i już wówczas przyjęty w poczet zwycięstw polskiego oręża. Przejawem tego było między innymi przemówienie, jakie gen. Stanisław Sosabowski wygłosił 23 września

1945 roku w dniu święta 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej. Generał stwierdził wówczas: *Nie wiemy, co nas czeka jutro. Ale wiemy jedno: że jesteśmy i będziemy żołnierzami i obywatelami Polski i tylko Polski...*

Będziemy służyć Polsce:

– dla której polegali nasi Koledzy pod Arnhem i Driel;



Po prawie 6 latach walk III Rzesza poddała się. 8 maja gen. Alfred Jodl, szef Sztabu Dowodzenia Wehrmachtu w Naczelnym Dowództwie Wehrmachtu, reprezentujący całość sił zbrojnych oraz wojska lądowe, gen. Wilhelm Oxenius, przedstawiciel Naczelnego Dowódcy Luftwaffe, i adm. Hans-Georg von Friedeburg, naczelny dowódca Kriegsmarine, podpisali akt kapitulacji. Na zdjęciu: gen. Jodl podpisuje 7 maja 1945 r. w Reims kapitulację III Rzeszy.

– dla której polegli śmiercią żołnierską Polacy w kraju i na obczyźnie w ciągu sześciu lat w walce z Niemcami pod Kutnem, Warszawą, Narvikiem, na polach Lotaryngii, pod Tobrukiem, Monte Cassino, Falaise, Gdańskiem, Kołobrzegiem i Berlinem [zaznaczenie PK];

– dla której ginęli nasi lotnicy i marynarze;

– dla której w obozach koncentracyjnych wśród tortur i katuszy ginęli Polacy, mężczyźni, kobiety, dzieci.

Jesteśmy i będziemy żołnierzami i obywatelami tej Polski, która, mimo wszystkie przeciwności losu i wysiłek wrogów, nie zginęła i nie zginie, bo nie zginie Sprawa, dla której giną ludzie.

Dla jednego z najlepszych i najdzielniejszych dowódców Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie nie było żadnych wątpliwości, że żołnierska krew przelana w Kołobrzegu, Gdańsku i Berlinie służyła polskiej racji stanu.

Piotr Korczyński

Bibliografia:

Jedno z moich imion brzmi życie, praca zbiorowa, Warszawa 2019

Cz. Grzelak, H. Stańczyk, S. Zwoliński, *Bez możliwości wyboru. Wojsko Polskie na froncie wschodnim 1943-1945*, Warszawa 1993

E. Kospath-Pawłowski, *Wojsko Polskie na Wschodzie 1943-1945*, Pruszków 1993

Polscy spadochroniarze. Pamiątnik żołnierzy, praca zbiorowa, Kraków – Warszawa 2014



Marszałkowie Żukow, Montgomery i Rokossowski w Berlinie, przy Bramie Brandenburskiej, symbolu zwycięstwa nad Hitlerem (domena publiczna).



„KATYŃ TO RANA, ALE TEŻ PRZESTROGA DLA PRZYSZŁYCH POKOŁEŃ”

Przed Muzeum Katyńskim na Cytadeli Warszawskiej, pod patronatem honorowym prezesa Rady Ministrów, ministra obrony narodowej i ministra spraw wewnętrznych i administracji, odbyły się, 13 kwietnia, centralne obchody Dnia Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej. Upamiętnienie zostało zorganizowane przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Federację Rodzin Katyńskich, Muzeum Wojska Polskiego oraz Muzeum Katyńskie.

W uroczystości wzięli udział: premier Donald Tusk, marszałkini Senatu Małgorzata Kidawa-Błońska, potomkowie pomordowanych, przedstawiciele najwyższych władz państwowych, korpus dyplomatyczny, delegacja Zarządu Głównego ZKRPiBWP – prezes Czesław Lewandowski, wiceprezes Krzysztof Rinas, skarbnik kpt. Józef Maliński, harcerze oraz młodzież z całej Polski.

Obchody zainaugurowała msza św., sprawowana w Katedrze Polowej Wojska Polskiego przez bp. Wiesława Lechowicza w intencji ofiar Zbrodni Katyńskiej i ich rodzin. Uczestniczył w niej kpt. Józef Maliński. Przed nabożeństwem szef Ud-SKiOR Lech Parell wraz z biskupem polowym Wojska

Polskiego złożyli kwiaty w Kaplicy Katyńskiej.

Centralne uroczystości, z udziałem asysty honorowej Wojska Polskiego, rozpoczęły się trzykrotnym uderzeniem w Dzwon Katyński.

Przemówienie wygłosił prezes Rady Ministrów Donald Tusk. Premier

podkreślił, że Zbrodnia Katyńska to nie tylko niewyobrażalna tragedia tysięcy rodzin, ale również symbol zderzenia cywilizacji opartej na wartościach z brutalnością totalitaryzmu. *Nie pozwolimy, by pamięć została zartata. Katyń to rana, ale też przestroga dla przyszłych pokoleń. Tylko prawda i pamięć mogą być fundamentem pokoju.*

Tusk przestrzegł, że: *co prawda, tamto zło zostało pokonane, żyjemy dzisiaj w niepodległej, suwerennej, wolnej ojczyźnie, ale zło, które było źródłem tej zbrodni, nadal czai się wokół nas, zagraża pokojowi, co czujemy każdego miesiąca coraz dotkliwiej w Polsce i Europie. Nigdy nie jesteśmy w stanie pogodzić się z triumfem zła. Nigdy nie jesteśmy w stanie pogodzić się*



z tym, że ofiary, ci, którzy służą dobrej sprawie, bywają bezsilne. Nie przyjmujemy do wiadomości, nie potrafimy o tym mądrze mówić, kiedy widzimy, jak zło pokonuje dobro, kiedy źli ludzie wyciągają broń i oddają strzał w potylicę niewinnym. Nawet nie zawsze wiemy, jak nazwać tych, którzy zginęli – ofiarami Katynia czy bohaterami narodowej legendy. Ale dzisiaj nie możemy milczeć.

Dodał, że: Zawsze wtedy, kiedy czcimy pamięć ofiar zbrodni katyńskiej, każdy czuje, że milczenie jest donośniejsze, że cisza jest donośniejsza niż najgłośniejsze przemówienie, bo przecież brakuje słów, brakuje definicji, aby zrozumieć ogrom i bezsens zbrodni. Nigdy nie jesteśmy w stanie pogodzić się z triumfem zła.

Donald Tusk zaakcentował, że: ofiara 22 tysięcy oficerów, podoficerów, Polek, Polaków – elity polskiego narodu – jest krzyczącą lekcją nie tylko historii, ale lekcją, której musimy wysłuchać ze szczególną wrażliwością. Każdy ma to w naszym doświadczeniu, jak wszechwładne było kłamstwo, jak kłamstwo potrafi



sparaliżować. Jeśli mówimy o lekcji katyńskiej, to musimy mówić z pełnym przekonaniem, wiarą, determinacją o tym, że nigdy nie ulegniemy kłamstwu, że nie poddamy się żadnej kłamliwej propagandzie, że nigdy nie będziemy słabsi od zła, że nigdy nie przejdziemy na stronę zła.

Trzeba przyrzec tym, którzy oddali życie, że Polska nie będzie już nigdy samotna w konfrontacji... ze złem, z kłamstwem, z niesprawiedliwością. I że nie będziemy naiwni – powiedział premier. Skierował również słowa do obecnych żołnierzy i policjantów: Nikt, kto podniesie rękę na Polskę, nie będzie mógł tego zrobić bezkarnie. Nikt nie będzie mógł na świecie, czy wokół naszych granic powiedzieć: Tak, ruszymy na Polskę, jest przecież bezsilna, jest przecież samotna.

Zdaniem premiera nasza pamięć ma wtedy najgłębszy sens, kiedy wyciągamy z niej właściwe wnioski. Pamięć o tych ofiarach będzie nie tylko źródłem wzruszeń, ale przede wszystkim źródłem naszej siły. Głęboko w to wierzę, tak, jak wierzę w Polskę.

W trakcie uroczystości szefowa Kancelarii Prezydenta RP, Małgorzata Paprocka odczytała list okolicznościowy od Prezydenta RP Andrzeja Dudy. Prezydent podkreślił, że prawda o Katyniu była przez dekady zakłamywana i przemilczana, dlatego dziś mamy szczególny obowiązek dawać jej świadectwo – z szacunkiem, pokorą, ale i z determinacją.

Głos zabrała także prezes Federacji Rodzin Katyńskich, dr Izabella Sariusz-Skąpska, wnuczka jednej z Ofiar zamordowanych przez NKWD w Katyniu, która wspominała o niedawnej wizycie na cmentarzu w podkijowskiej Bykowni, zorganizowanej przez



ministra Lecha Parelle. Znowu nad losem naszych bliskich zaciężała historia, którą obudziła brutalna rosyjska polityka – powiedziała. Na Charków spadają rosyjskie pociski, niczym nie różniące się od tych sowieckich kul, które zabiły naszych bliskich. Nad Kijów lecą rosyjskie drony i znowu niosą śmierć. Katyńskie nekropole dzielą los żywych, współczesnych ofiar bezprecedensowej rosyjskiej agresji w cywilizowanym świecie – podsumowała dr Sariusz-Skąpska.

Po modlitwie ekumenicznej odczytano Apel Pamięci i oddano salwę honorową. Na zakończenie uroczystości w Epitafium Katyńskim delegacje złożyły wieńce i kwiaty. Wieniec w imieniu organizatorów złożyli: minister Lech Parelle, Izabella Sariusz-Skąpska, prof. dr hab. Bogusław Pacek, dyrektor Muzeum Wojska Polskiego, oraz Sebastian Karwat, kierownik Muzeum Katyńskiego.

Źródło: UdSkIO



KTO RATUJE JEDNO ŻYC

O świcie, 24 marca 1944 r., we wsi Markowa na Podkarpaciu, Józef i Wiktoria Ulmowie, ich sześcioro dzieci oraz ukrywana przez nich rodzina żydowska zostali zamordowani przez przybyłych z łańcucha żandarmów, którym towarzyszyli polscy policjanci. 13 września 1995 r. Instytut Yad Vashem uhonorował pośmiertnie Józefa i Wiktoria Ulmów tytułem Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata. W 2016 r. w Markowej otwarto muzeum ich imienia, które poświęcone jest wszystkim Polakom ratującym Żydów w latach Zagłady. Od 2018 r., w rocznicę tragicznych wydarzeń w Markowej, decyzją Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, 24 marca obchodzony jest jako Narodowy Dzień Pamięci Polaków Ratujących Żydów pod okupacją niemiecką.

Po przygotowaniach prowadzonych przez Diecezję przemyską, 17 grudnia 2022 r. papież Franciszek podpisał dekret uznający męczeństwo rodziny Ulmów. Niespełna rok później, 10 września 2023 r., Józef i Wiktoria Ulmowie oraz ich siedmioro dzieci zostali beatyfikowani. Był to pierwszy przypadek beatyfikacji całej rodziny w historii Kościoła katolickiego.

W nawiązaniu do Narodowego Dnia Pamięci Polaków ratujących Żydów pod okupacją niemiecką, Mazowiecki Zarząd Wojewódzki ZKRPIBWP, wspólnie z Zarządem Głównym Związku, zorganizował 25 marca br., w sali konferencyjnej Związku, okolicznościowe spotkanie. Po wystąpieniu przez zgromadzonych hymnu Polski, inicjator spotkania, prezes MZW ZKRPIBWP Waldemar Baranowski przypomniał cel spotkania – genezę obchodzonego 24 marca Narodowego Dnia Pamięci Polaków ratujących Żydów pod okupacją niemiecką, mówił o 200 tys. Polaków ratujących z narażeniem życia swoich żydowskich współobywateli; 7 800 z nich otrzymało honorowe miano Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata.

Następnie prezes Baranowski powitał przybyłych gości, w tym Naczelnego Ra-



bina Polski Michaela Schudricha, ks. Ryszarda Gołąbka, przewodniczącą Polskiego Stowarzyszenia im. Janusza Korczaka Barbarę Janinę Sochał, prezesa Fundacji „Pamięć, Która Trwa” Zbigniewa Nizińskiego, przedstawicieli Polskiego Towarzystwa Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata – Janinę Bąk, Jerzego Pokropka i Józefa Malińskiego, przedstawicieli Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN z Jolantą Gomulą, Muzeum Treblinka – Niemieckiego Naziistowskiego Obozu Zagłady i Obozu Pracy z Iloną Flażyńską oraz prezeskę Stowarzyszenia byłych Więźniów Naziistowskiego Obozu Koncentracyjnego Ravensbrück – Barbarę Piotrowską. Obecni byli: prezes Zarządu Głównego ZKRPIBWP Czesław Le-



wandowski, wiceprezes Krzysztof Rinas, sekretarz generalna Elżbieta Sadzyńska.

Minutą ciszy uczczono pamięć Ofiar Zagłady oraz Polaków za udzielanie pomocy Żydom. Przywołano pamięć red. Marianna Turskiego oraz jego jedenaste przykazanie – „Nie bądź obojętny”.

Zwracając się do zgromadzonych, prezes Lewandowski podkreślił, że: *jedynie w okupowanej Polsce za ukrywanie Żydów groziła kara śmierci. A jednak wielu Polaków nie wahało się pomóc współbraćciom. Wiedza o tych bohaterach powinna pozostać na zawsze w naszej pamięci.*

Dziękując za zaproszenie na wzruszające spotkanie, Naczelnny Rabin Polski Mi-

IE – RATUJE CAŁY ŚWIAT



Michael Schudrich wspomniał, że na pytanie: Jakiego człowieka chciał stworzyć Bóg, realizując swoje dzieło? – odpowiada: popatrzcie na Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata – właśnie takiego, jakim byli i są „Sprawiedliwi”.

Ksiądz Ryszard Gołąbek wskazał, że: *dobrze się stało, że tu, w gronie tak zasłużonych osób, wyróżnionych mianem Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata, więźniów obozów koncentracyjnych, kombatanów, możemy mówić o tym, możemy wspominać tych, którzy w czasach zła i pogardy w imię Chrystusa pomagali osobom będącym w najwyższej potrzebie.*

W uznaniu zasług w upamiętnianiu historii polskich Żydów oraz tych, którzy udzielali pomocy wszystkim ludziom znajdującym się w potrzebie, prezes Czesław

na Sadowska, Monika Samuel, Agnieszka Borek oraz Zbigniew Niziński.

Zebrani zapoznali się z prezentacją Barbary Sochal o działalności Polskiego Stowarzyszenia im. Janusza Korczaka, zrzeszającego osoby, którym bliskie są idee tego wspaniałego pedagoga i przyjaciela dzieci. Stowarzyszenia korczakowskie działają w ponad 20 krajach.

O działalności naukowej i popularyzatorskiej Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN mówiła Klara Jackl i Mateusz Szczepanik.

Zebrani obejrzel też film i prezentację dotyczącą Miejsca Pamięci Treblinka, przygotowaną przez adiunkta Muzeum Annę Remiszewską.

W dyskusji podkreślono potrzebę zachowania pamięci o osobach i wydarzeniach

Lewandowski wręczył Michaelowi Schudrichowi Odznakę „Za Zasługi dla ZKRPIBWP”. Pamiątkową statuetkę „Splecione dłonie”, z rąk prezesa Waldemara Baranowskiego oraz syna „Sprawiedliwych” Józefa Malińskiego otrzymali: Michael Schudrich, Barbara Janina Sochal, Ilona Flażyńska, Ilona

związanych z pomocą udzielaną w latach okupacji żydowskiemu współobywatelom przez polskie rodziny. Elżbieta Sadzyńska przywołała postać Stanisława Świerczewskiego, członka Związku, Sprawiedliwego Wśród Narodów Świata, honorowego obywatela Izraela. Krzysztof Rinas mówił o losach rodziny Malińskich ze Stoczka Węgrowskiego. Podziękował obecnemu na sali Józefowi Malińskiemu, członkowi i skarbnikowi ZG, za wieloletnią działalność służącą upamiętnianiu polskich „Sprawiedliwych”, wspominając o uroczystości odsłonięcia we wrześniu 2024 r. w Stoczku Węgrowskim tablicy pamiątkowej z nazwiskami rodzin, które w czasie wojny przechowywały Żydów, za owocną współpracę z Muzeum w Treblince, za przybliżanie młodzieży niemieckiej historii Zagłady.

Zbigniew Niziński przypomniał, że od 20 lat poszukuje zapomnianych grobów żydowskich, że często korzysta z pomocy mieszkańców wsi, miasteczek i wielkich aglomeracji. Wspomniał o podjęciu wspólnie z Urzędem do Spraw Kombatanów i Osób Represjonowanych inicjatywy przyznania uprawnień kombatanckich osobom, które w czasie okupacji ratowały polskich Żydów. *Zachowajmy i pielęgnujmy pamięć o tych bohaterach – powiedział – przekazujmy ją kolejnym pokoleniom. Ale boleję, że nie widzę dziś na tej sali młodzieży.*

W przeddzień spotkania, 24 marca, w Narodowym Dniu Pamięci Polaków Ratujących Żydów pod okupacją niemiecką, delegacja Polskiego Towarzystwa Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata, z Joanną Bąk i Józefem Malińskim złożyła wiązanki kwiatów w miejscach upamiętniających przechowywanie Żydów przez polskie rodziny, m.in. na skwerze inicjatora „Żegoty” Władysława Bartoszewskiego, pod tablicą umieszczoną na murze Domu Prowincjonalnego Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi ku czci wszystkich ludzi dobrej woli, którzy ratowali żydowskie dzieci, przy pomniku Bohaterów Getta, na pomniku w miejscu ukrycia i odnalezienia archiwum Emanuela Ringelbluma, w Katedrze Polowej Wojska Polskiego.

MICHAŁ IZDEBSKI



Mocno utrwalił się w mojej pamięci ostatni dla nas dzień bitwy pod Monte Cassino, tj. 18 maja. O godzinie 6.00 rano wezwał mnie i kolegę Brodzkiego por. Antonowicz i dał rozkaz udania się do Domku Doktora (umowna nazwa punktu sanitarnego). Zapytaliśmy go, jak możemy tam dojść, przecież po przejściu 200 metrów zarośłami wyjdziemy na wolną przestrzeń, gdzie zobaczą nas Niemcy – i ci z klasztoru, i ci z Monte Cassino. „Idźcie chłopcy” – powiedział – „strzelać nie będą, klasztor dziś się podda”.

Rzeczywiście, po przejściu kilkuset metrów wyszliśmy na teren, z którego, po raz pierwszy w ciągu tego 3-tygodniowego pobytu w Misce, zobaczyłem w biały dzień klasztor. Nikt do nas nie strzelał. Klasztor, a raczej jego ruiny, milczał. Powiadomiliśmy o tym porucznika. „Idźcie do Domku Doktora” – odpowiedział.

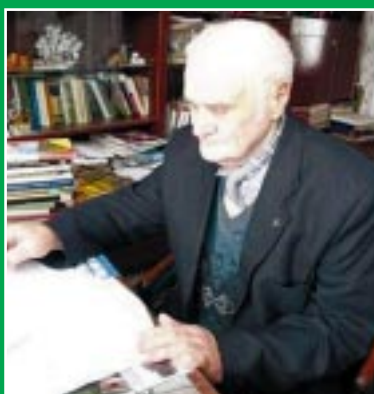
To, co zobaczyliśmy dalej, było dla nas ogromnym wstrząsem. Widoku tego nie zapomnę do końca życia. Dziesiątki naszych zabitych żołnierzy. Leżeli tak jak padli, twarzą do ziemi. Padali drużynami po 6-8 żołnierzy. Ginęli wszyscy. Dosłownie szli do nieba nie czwórkami, lecz drużynami. To byli żołnierze 4 baonu – szli wieczorem 17 maja do natarcia na wzgórze 593.

Przyczyną śmierci tych co najmniej trzech drużyn były tzw. nebelwerfery (z niem. „miotacze mgły”), strzelające ciężkimi pociskami rakietowymi (taką wyrzutnię z sześcioma lufami mieli Niemcy w klasztorze). Wszyscy polegli leżeli w pobliżu ogromnych lejów – o głębokości ok. 2 metrów i średnicy ok. 5 metrów – w skalistym podłożu. Tu padły pociski tych „ryczących krów” – jak je nazywaliśmy. Zabijały one nie tylko odłamkami, ale także wytworzoną ogromną różnicą ciśnień, od czego rozrywały się płuca.

Domek Doktora, a raczej jego ruiny, zobaczyliśmy wtedy po raz pierwszy w świetle dziennym. Przy ruinach leżały liczne zwłoki naszych żołnierzy. W piwnicy zastaliśmy kilku żołnierzy, sanitariusza i lekarza. Oni też byli zdziwieni, że nikt nie strzela, że jest cicho. Przed Domkiem kręciło się kilku żołnierzy. Była godzina 7.00.

Do dziś gnębi mnie pytanie – skąd por. Antonowicz wiedział, że Niemcy się poddadzą. Może tylko przypuszczał, a może chciał sprawdzić dane otrzymane o godzinie szóstej z 2 kompanii? No i nagle znów się zaczęło! Niemcy poło-

DZIAŁO SIĘ TO POD MONTE CASSINO



Prof. dr hab. Witold Żdanowicz (1923-2008) był żołnierzem 3 Dywizji Strzelców Karpackich. Brał udział w kampanii włoskiej, walcząc m. in. pod Monte Cassino.



żyli silny ogień na Domek. Połączyliśmy się z centralą, skąd otrzymaliśmy rozkaz: „Nie jesteście już tam potrzebni, wycofać się do centrali”. A ponieważ Niemcy nadal strzelali, pognaliśmy na przelaj.

Mieliśmy pecha! Na wzgórzu za Domkiem wpadliśmy na nasze pole mi-

nowe. Nie zauważyliśmy oznaczających go białych pasów. Na szczęście było widno i skacząc z kamienia na kamień, ze skały na skałę, jakoś wyszliśmy z tej ostatniej opresji cało. W nocy nie byłoby dla nas ratunku.

Przy Domku Doktora, jak już wspomniałem, byliśmy o 7.00 rano. Tuż za nami przeszły kompanie 5 baonu. Zajął on resztę wzgórza 593, gdzie poprzedniego dnia toczył krwawe walki 4 baon, i poszedł na wzgórze 569.

Patrol Pułku Ułanów Podolskich poszedł na klasztor dopiero po godzinie 9.00, gdy na ruinach klasztoru zobaczył białą flagę. Swoją ułańską proporczyk umieścił tam ok. godziny 10.20. Polską i angielską flagę zatknęli dopiero po godzinie 12.00 żołnierze por. Leśniaka z patrolu 4 baonu.

Kapelan baonu, ks. Stanisław Targosz (zginął nad rzeką Chienti, 30 czerwca 1944 r.), jeśli nie był na pierwszej linii przy Domku Doktora, to odprawił mszę św. w Dużej Misce. Oczywiście, prowizoryczny ołtarz na skrzynkach amunicyjnych stawiano w najbardziej bezpiecznym miejscu zbocza. Chętnie brałem w niej udział. Bo jak trwoga, to do Boga!

Część naszych kompanii wycofano jeszcze tego dnia, 18 maja, do wawozu Inferno, pozostałą część baonu wycofano 20 maja. Baon miał olbrzymie straty, a poza tym byliśmy na linii w akcji pełne trzy tygodnie bez przerwy.

Trudno mi dziś odtworzyć i przypomnieć wszystkie imiona i nazwiska kolegów żywych i poległych z mojego plutonu łączności.

Gdy nastały w PRL lepsze czasy dla żołnierzy z 2 Korpusu, pomyślałem, aby dla upamiętnienia kolegów pochodzących ze Śląska nazwać jedną z ulic Zabrze Aleją Bohaterów Monte Cassino, a następnie postawić tam tablicę pamiątkową. Ulica „znalazła się” już w maju 1982 r., a marzenie o tablicy urzeczywistniło się w postaci pięknego pomnika, który zbudowaliśmy w latach 1988-1991, a odsłonił w maju 1992 r.

Pomnik Bohaterów Monte Cassino powstał głównie ze składem społeczeństwa i zakładów pracy Zabrze. Zaprojektował go artysta rzeźbiarz Zygmunt Brachmański. Zbieraniem pieniędzy i organizacją budowy zajmowałem się osobiście. Pomagało mi wielu wspaniałych ludzi. Uczniowie dodawali do swoich kilkusetzłotowych składek wspaniałe dziecięce serca.